

Oto, co czyni pismo. Księgi Świątyni Pamięci w Puławach i ich sprawcza moc

Hanna Jurkowska

Oto, co czyni pismo. Księgi Świątyni Pamięci w Puławach i ich sprawcza moc

Hanna Jurkowska

Kilka dużych, rękopiśmiennych tomów, a w nich setki dat i tysiące nazwisk¹. Tak na pierwszy rzut oka przedstawiają się zachowane puławskie księgi z podpisami osób odwiedzających Świątynię Sybilli Izabeli Czartoryskiej. Autografy kuszą aurą dawności, niepowtarzalności i autentyczności, zachęcając do odbycia antropologicznej podróży w czasie. Badanie pisma w jego formie materialnej, wizualnej, ale i tekstowej, badanie słowa pisanego w kontekście sytuacyjnym, zakorzenionego w działaniu i mającego moc sprawczą, daje nadzieję na dotarcie u kresu tej wyobrażonej wędrówki do ludzkiego głosu, a tym samym na finalne spotkanie XIX-wiecznych gości wizytujących pierwsze w historii kultury polskiej muzeum.

Wszystkie tomy z podpisami, które będą przedmiotem dalszej refleksji, pochodzą z pierwszych dekad XIX stulecia i są to, odpowiednio: *Podpisy osób które odwiedzały*

Hanna Jurkowska – dr, członek Zespołu Staropolskiego w Instytucie Kultury Polskiej, zajmuje się historią kultury przełomu XVIII i XIX wieku, w szczególności historią muzealnictwa i sentymentalizmem. Ostatnio ukazała się nakładem Wydawnictw UW jej monografia naukowa zatytułowana *Pamięć sentymentalna*. Kontakt: anya1net@gmail.com

1 Niniejszy tekst stanowi zmienioną i znacznie rozszerzoną wersję rozważań na temat ksiąg z podpisami gości Świątyni Sybilli, zapoczątkowanych w monografii: H. Jurkowska *Pamięć sentymentalna*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2014, s. 444-470.

Świątynię Pamięci w Puławach od 1806 do 1817², Podpisy osób które odwiedziły Świątynię Pamięci w Puławach od dnia 1 lipca 1815 roku, Książka poświęcona podpisom wojska polskiego w Świątyni Pamięci od maja 1809 do października 1823, roku 1809. I [zabela] C [zartoryska], Książka do zapisywania się wojska polskiego od dnia 1-ego listopada 1823 do listopada 1830 oraz Podpisy osób Świątynię Pamiętek Narodowych odwiedzających w Puławach od dnia 1-go września 1827 roku do listopada 1830³. Pierwsza z wymienionych ksiąg zaginęła podczas II wojny światowej, jednak jej szczegółowy opis z lat 30. XX wieku i zachowana dokumentacja fotograficzna pozwalają na jej uwzględnienie w procesie interpretacyjnym.

Pamiętkowe księgi zwiedzających proponuję scharakteryzować w kontekście performatywności⁴ w ujęciu historycznym, funkcjonalnym i kontekstowym. A zatem: muzealne księgi w użyciu i w działaniu, księgi oglądane, obnoszone, wykorzystywane jako elementy piśmiennego występu słownego. W przypadku wpisów gości Świątyni Sybilli należy pamiętać zarówno o muzealnych strategiach i manipulacjach, którym mogą one podlegać, jak i o twórczej improwizacji zwiedzających, realizujących własne piśmienne taktiki⁵. W komunikacyjnie ukierunkowanym muzeum Izabeli Czartoryskiej przebieg zwiedzania współkształtuje performans: sztuka słowa, widowiska, gry i rytuały. Performatywność pisma w tym przypadku to związane z księgami zachowania i wydarzenia piśmienne, współtworzące szczególnie muzealny „teatr pamięci”. Okazuje się on niezwykle ważny dla tożsamości Polaków na początku XIX wieku, pozwala bowiem na emocjonalne przywołanie

2 Księgę, dziś zaginioną, w latach 20. i 30. ubiegłego wieku przechowywano w Bibliotece Narodowej. Wcześniej znajdowała się w Bibliotece Publicznej w Petersburgu; zwrot nastąpił po traktacie ryskim. Wygląd tomu rekonstruję na podstawie opisu Zofii Ameisenowej. Por. Z. Ameisenowa *Księga zwiedzających Świątynię Sybilli w Puławach. Jej historia i dekoracja*, „Przebieg Biblioteczny” 1930, R. IV, z. 3, s. 310-327. Warto nadmienić, że w końcu XIX wieku sądzono, że muzealne księgi gości zaginęły bezpowrotnie podczas powstania listopadowego. Por. L. Dębicki *Puławy (1762-1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, Gubrynowicz i Schmidt, Lwów 1887, t. 3., s. 224.

3 BN akc. 9570. BUW Rkps 143, t. 1-2 i BUW Rkps 144. Pisownia tu i dalej zmodernizowana.

4 Określenie „performatywny” proponuję zamiast „performatywny”, rezerwując to drugie pojęcie dla koncepcji Johna L. Austina i jego rozumienia performatywności. Przymiotnik „performatywny” odsyła z jednej strony do *performance activities*, wiążąc zjawisko językowe (piśmienne) z gestem, ciałem, działaniem, z drugiej zaś oddaje specyfikę „performansu kulturowego”, uwzględniającego specyfikę komunikacji jako działania w skontekstualizowanej sytuacji i wytwarzania pola społecznego [przyp. autorki].

5 M. de Certeau *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008.

nieistniejącego już państwa. Owa Rzeczpospolita, alternatywna wobec politycznego *status quo*, powstaje na skutek działań symbolicznych: konstytuują one i podtrzymują wspólnotę wyobrażoną. I taką performatyczną siłą, pragmatyczną mocą, charakteryzuje się również pismo XIX-wiecznych zwiedzających puławskie muzeum pamiątek narodowych.

Pismo w kontekście: Świątynia Pamięci, jej księgi i zwiedzający

Świątynia Sybilli, zwana też Świątynią Pamięci, to pierwsze muzeum narodowe, założone w Puławach przez Izabelę Czartoryską, a otwarte dla zwiedzających od 1801 roku. U progu epoki zaborów księżna umieszcza w muzealnym budynku emocjonalnie waloryzowane pamiątki ojczyzny: relikwie królów, wodzów poetów i uczonych, dawną broń i znaki zwycięstw, rękopisy, druki i numizmaty. Zwiedzający przybywają do Puław tłumnie ze wszystkich stron dawnej Rzeczypospolitej: z Warszawy, Małopolski i Wielkopolski, Podola i ze Lwowa. Nie brak też cudzoziemców:

między elitą towarzyską i umysłową Polski, której nazwiska, jak skrety poloneza, rozwijają się po kartach tej historycznej księgi, spotykamy często-gęsto i obcych podróżnych. Nie brak Watsonów, Murrayów, Gordonów, Griffithów i innych wyspiarzy [...]. Spotyka się i Węgrów i Niemców, Włochów (przeważnie duchownych) i Francuzów, to emigrantów, to oficerów napoleońskich, wreszcie Tatarów i Turków, podpisujących się swoim alfabetem, są dla kompletu i Żydzi [...] coraz częściej pojawiają się nazwiska Rosjan, m.in. czytamy [Jacques Tolstoy].⁶

Pośród kaligraficznych tańców XIX-wiecznych dłoni⁷, w skrętach poloneza na kartach ksiąg, napotkać można podpisy: Heleny Radziwiłłowej, Klementyny Hoffmanowej (kilkakrotnie), Józefa Poniatowskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Antoniego Edwarda Odyńca, Ludwika Kickiego, Jana Skrzyneckiego, Józefa Dwernickiego, Józefa Bema, Adolfa Cichowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Andrzeja Edwarda Koźmiana. Ale to nie sławne postaci wypełniają swoimi nazwiskami tysiące stron muzealnych tomów. Głównymi bohaterami sybilińskich ksiąg są Polacy nieznanego wielkiej historii. Wpisują

6 Z. Ameisenowa *Księga zwiedzających...*, s. 312.

7 Określenie zapożyczam od Roberta Bringhursta. Zob. tegoż *Elementarz stylu w typografii*, przeł. D. Dziewońska, Design Plus, Kraków 2007, s. 11.

się całe szlacheckie rodziny, urzędnicy, wojskowi, mieszczenie, duchowni, nauczyciele, studenci Uniwersytetu Warszawskiego i Wileńskiego, uczniowie. Najprostszy schemat obejmuje podpis z datą, ale często pojawia się więcej informacji: wiek, sprawowany urząd, miejsce pochodzenia, parantele rodzinne. Niektórzy zwiedzający zamieszczają, oprócz podpisów, cytaty, dedykacje i własne utwory poświęcone Świątyni Sybilli i Puławom, liczące kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt wersów.

Muzealni goście to wciąż w zdecydowanie większym stopniu pielgrzymi niż turyści⁸. Podróż do Puław, oglądanie siedziby Czartoryskich i zbioru krajowych starożytności, poprzedza kontakt z literackimi reprezentacjami, obrazami poezji i prozy. Te lekturowe klisze są potem powielane we własnych wpisach do ksiąg, w relacjach z podróży, w listach czy pamiętnikach. Od 1820 roku można już wyobrazić sobie w Puławach turystów trzymających w ręku, jako ważną instancję odwoławczą, pierwszy nowoczesny przewodnik po ziemiach polskich Józefa Krasieńskiego, z opisem miejscowości i ryciną Świątyni Sybilli⁹. Puławy to obowiązkowy punkt na trasie rodzimej *grand tour* odbywanej przez szlachtę. Mimo to zdecydowana większość zwiedzających traktuje podróż do Puław przede wszystkim jako peregrynację: „Zwiedzasz Puławy, ustronie, które każdy Polak choć raz przynajmniej w życiu zwiedzić powinien”; „Jak Turek wędruje do Mekki, tak każdy prawy Polak winien hołdem odwiedzin uczcić zbiór jedyny starożytności narodowych”; „Puławy zwano wówczas «narodową Jerozolimą»”¹⁰.

O takie postrzeżenie muzeum zabiega sama Izabela Czartoryska. Zwiedzanie zbioru pamiątek narodowych przybiera kształt rytuału religijnego, nad którym czuwa albo ona sama, albo zawodowy strażnik pamięci, przewodnik z długą brodą i wojennymi bliznami, ubrany w strój polski. Muzealna i sentymentalna lekcja historii trwa kilka godzin, odbywa się *face to face* i jest bardzo intensywna. Łączy w sobie działanie sztuki słowa, obrazu oraz widowiska; obejmuje wspólne, integrujące roztrząsanie przeszłości, uobecnianie przez pamiątki. Moment wpisu do ksiąg następuje natychmiast po zakończeniu zwiedzania Świątyni Sybilli:

8 Por. Z. Bauman *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic!, Warszawa 2013.

9 J. Krasieński *Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskie*, Wyd. N. Glücksberg, Warszawa 1821, s. 75.

10 Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy różnych stanów*, Wyd. A. Gałęzowski, Warszawa 1831, s. 248; K. Biernacka *Podróż z Włodawy do Gdańska i z powrotem do Nieborowa w roku 1816*, W.B. Korn, Wrocław 1823, s. 71; S. Grzegorzewska *Dziesięć dni w Puławach*, nakł. wyd. Kraków 1898, s. 18.

Stróżem tych skarbów był stary szlachcic Gniewkowski [...] olbrzymi wzrostem, przystojny, w stroju polskim, siwy, umiał sobie nadać całą godność i powagę arcykapłana tej świątyni. Z brzękiem otworzywszy kratę żelazną, przeprowadzał gości wschodami do górnego świątyni kościoła. Kiedy się drzwi tego ogromnego przybytku rozwarły, poprzędzał wszystkich z powagą aż do głównego ołtarza, gdzie, że tak powiemy, natłoczono świętości świętości. Wtedy obracał się i mówił tonem uroczystym: „Stąd zwykłem zaczynać!” – Potem ogromną łaską wskazując: „Oto jest miecz Witolda, który...”. Wiedział on spojrzawszy tylko na swych słuchaczy, komu tekst cały wyrecytować od słowa do słowa, przydać anegdotę jaką, komu skrócić go można. I było dosyć dla bieglejszych w ojczystych dziejach; wszelką niedostateczność uzupełniali oni wiadomościami własnymi; było dosyć dla mniej świadomych, każdy bowiem wchodził do tej świątyni pamiątek narodowych, oglądał, słuchał sercem i duszą Polaka. Gdy Gniewkowski wszystko okazał, gościom podawał księgę do zapisania nazwisk.¹¹

Wpis dokonywany jest zatem zawsze *ex post*, po obowiązkowym zwiedzaniu. Zapewne część osób przybywa do Puław z ułożoną już z góry sentencją, którą szybko dopisuje pod swoim imieniem i nazwiskiem. Poetyckie improwizowanie z kolei łączy się z prawdziwą lub udawaną konfuzją; młode osoby zaś sam akt złożenia podpisu napawa dumą¹². Nie wiadomo dokładnie, w jakim porządku wpisują się żołnierze, dla których przeznaczono dwa osobne tomy, rozpoczynające się od roku 1809. Po przyłączeniu Galicji do Księstwa Warszawskiego w Puławach znajduje się czasowa kwatera sztabu Józefa Poniatowskiego i szpital dla rannych żołnierzy. Zwiedzanie Świątyni Sybilli ma być dla wojskowych nagrodą¹³. Bardzo ciekawych informacji dostarczają z kolei relacje z odwiedzin i składania podpisu w księdze przez cara Aleksandra I, którego autograf ma rozpoczynać i kończyć jeden z tomów.

11 L. Dębicki *Puławy...*, t. 2, s. 262.

12 S. Grzegorzewska *Dziesięć dni w Puławach*, s. 75. Grzegorzewska pisze o składaniu podpisu w księdze w domku pustelnika: „Mój ojciec zapisał swoje nazwisko w wielkiej księdze do tego celu przeznaczonej i mnie też przypuszczono tego zaszczytu, jako mającą niezmyśloną do niego pretensję, z czego się śmiała dobra pani Klaudia”.

13 BCz Rkp5 6067 IV, I. Czartoryska *Mémoires et écrits divers*, s. 83. Najprawdopodobniej przewodnik zapisywał własną ręką podawane nazwiska wojskowych albo prosił o to reprezentanta grupy, gdyż pojawia się kilka-, kilkanaście wpisów tym samym charakterem pisma.

Między kontekstem sytuacyjnym i treścią wpisów pośredniczy szczególny gatunek, jakim jest muzealna księga gości. Jeśli poszukiwać spokrewnionego z nią gatunku w kulturze staropolskiej i w epoce romantycznej, na myśl musi przyjść sztambuch, następca *album amicorum*¹⁴. Rękopiśmienna księga gości, podobnie jak sztambuch, funkcjonuje w czasach dominacji kultury typograficznej¹⁵. W obu kolekcjonuje się autografy oraz wiersze okolicznościowe i patriotyczne, a wpisy stanowią osobiście sygnowane dary, materialne nośniki więzów przyjaźni i pamięci. Wpisy są silnie skontekstualizowane, okolicznościowe. Przeglądając zgromadzone podpisy i wcześniejsze dedykacje może każdy, kto wpisuje się do tomu. O ile sztambuch przynależy w większym stopniu do sfery prywatnej, do salonowych relacji towarzyskich, księga gości, tak jak całe muzeum, ma charakter publiczny. Nie znajdziemy w niej też pamiątek w rodzaju włosew, kwiatów czy nut, znanych ze sztambuchów¹⁶.

Od widza do czytelnika. Strategie wizualności w księgach a performatyczność pisma

Autograf zatrzymuje uwagę na sobie samym i własnej wizualności; wymiar zmysłowy współdefiniuje jego formę symboliczną¹⁷. Pismo zawsze łączy mowę ze spojrzeniem, gdyż słowo pisane to zjawisko wizualne – objawia się w konkretnej postaci graficznej i formie materialnej. Wizualność i piśmienność idą ze sobą w parze: pismo to specyficzna forma postrzeżeniowa, patrzy się równocześnie na nią i przez nią¹⁸.

14 Izabela Czartoryska jest jedną z pierwszych posiadaczek sztambucha na ziemiach polskich. Por. A. Biernacki *Sztambuch romantyczny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994, s. 9; J. Kamionkova *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w.*, PIW, Warszawa 1970, s. 91. Pamiętkowy album Czartoryska otrzymała od szwagierki, Izabeli Lubomirskiej; można w nim było znaleźć wiersze religijne i patriotyczne (Woronicza, Karpińskiego, Książnina, Niemcewicza), pieśni obozowe i legionowe oraz wiersz Andrzeja Koźmiana napisany z okazji narodzin wnuka Czartoryskich. Por. L. Dębicki *Paławy...*, t. 2, s. 264.

15 Poszczególne media: mowa, pismo, druk, obraz zawsze współistnieją ze sobą na zasadzie kumulacji i wzajemnie się dopełniają. Por. A. Mencwel *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2006, s.25-106.

16 A. Sikora *Sztambuch, w: Od aforyzmu do zinu: gatunki twórczości słownej*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, P. Rodak, Wydawnictwa UW, Warszawa 2014, s. 462-473.

17 G. Godlewski *Antropologia pisma: nowe obszary, w: Antropologia pisma: od teorii do praktyki*, red. Ph. Artières, P. Rodak, Wydawnictwa UW, Warszawa 2010, s. 42.

18 A. Karpowicz *Proza życia. Mowa, pismo, literatura (Białoszewski, Stachura, Nowakowski, Anderman, Redliński, Schubert)*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2012, s. 168-169.

Aspekty materialny i wizualny w sposób szczególny dominują w przekazie komunikacyjnym tomu muzealnego z lat 1806-1817, zawierającego podpisy m.in. cara Aleksandra i króla saskiego Fryderyka Augusta. Już same gabaryty tej książki nasuwają myśl o jej szczególnym charakterze. Rozmiar folio, czyli największy, najbardziej prestiżowy, o złotych proporcjach, pozostaje jednocześnie najmniej wygodny do trzymania w ręku, przeznaczony w większym stopniu do oglądania niż do lektury. Rękopiśmienna księga jest oprawiona w granatową skórę ze złotymi wyciskami w stylu empire na grzbiecie, a jej karty wykonano z pergaminu i z welinu. Po jej otwarciu uwagi nie przykuwa szczególnie ani wielobarwny napis strony tytułowej *Podpisy osób, które odwiedziły Świątynię Pamięci w Puławach*, ani czerwone i niebieskie ozdoby graficzne, charakterystyczne dla okresu napoleońskiego. Tym natomiast, co okazuje się w najwyższym stopniu zaskakujące, jest dekoracja marginesów. Po przekartkowaniu książki okazuje się, że podobne dekoracje występują też na kolejnych stronicach. Owym kontrapunktem, ślepą plamką niespodziewanie załamującą empirową konwencję, są specyficzne „kolaże”: tylko na obrzeżach wspomnianej karty tytułowej symetrycznie naklejono kilkanaście inicjałów wyciętych z dawnych rękopisów liturgicznych i niewielki drzeworyt z druku renesansowego; na dodatek pole tekstowe okalają winiетки marginalne tego samego pochodzenia. Sumarycznie w całej muzealnej księdze wklejono kilkakrotnie miniatury i ryciny oraz listewki i winiетки tworzących ramy dla tekstu. Badaczka Zofia Ameisenowa z umiarkowaną zgrozą odnotowuje, że ofiarą padły trzy rękopisy (w tym jeden XIV-wieczny renesansowy modlitewnik włoski) i kilka druków, najprawdopodobniej tzw. godzin (livres d'heures) z XVI wieku¹⁹. Dekoracje z mszałów i pontyfikału wybrane dla przyozdobienia muzealnej książki gości przedstawiają liczne czynności biskupie i sceny figuralne z Ewangelii. Wprowadzają przy tym do puławskiej książki gości paletę pięknych barw: kolor ciemnoniebieski i poziomkowy, cynober, gołębi szary, groszkową zieleń i róż. Winiетки oplatają z kolei tekst najczęściej za pomocą złotych, jasnoróżowych i zielonych listków, wzbogacając zarazem malarską tonację całości o kolor żółty i piaskowy (oczom zdumionego widza oprócz listków ukazują się gdzieś tam także psy polujące na zajaczki i małe ptaszki).

Heterogeniczność materiałowa sygnalizuje ikoniczne i mnemoniczne wykorzystanie pisma. Zabiegi zastosowane w tomie muzealnym przypominają, że jeszcze w średniowieczu pismo służyło celom mnemonicznym, do kontroli

¹⁹ Z. Ameisenowa *Księga zwiedzających...*, s. 313.

pamięci, a teksty nie stanowiły samodzielnych reprezentacji (tekst staje się autonomiczny dopiero wówczas, gdy oddaje zarówno to, co jest powiedziane, jak i to, w jaki sposób przekaz ma być odebrany)²⁰. Puławska księga stanowi, właśnie dzięki swym niezwykłym dekoracjom, znakomity przykład wizualnego kodu pamięci zbiorowej. Przez świadomą stylizację zamyka w sobie pewien wycinek z dziejów historii książki: przywołuje – i to za pomocą obrazu, a nie tekstu – tradycję ksiąg dawnych. Odwołuje się do późnośredniowiecznych kodeksów, do luksusowych inkunabułów i XVI-wiecznych ksiąg drukowanych. Widzenie jest zawsze widzeniem kulturowym: to właśnie kaligraficzne, iluminatorskie i typograficzne wzory formalne z minionych epok historycznych przydają omawianemu tomowi czytelności. Oryginalny sposób posługiwania się tym, co już zapisane – wycinanie i wklejanie wybranych elementów z rękopisów i druków, traktowanych najwyraźniej nie jako zażytki, lecz jako emocjonalne, sentymentalne pamiątki przeszłości – trafia do wyobraźni, okazuje się nader perswazyjny. Podobne praktyki wyznaczają punkt startowy nowożytnego historyzmu²¹.

Należy jeszcze dookreślić to, co przed chwilą zostało określone – może nieco paradoksalnie – jako wizualnie „czytelne”. Czemu może zatem służyć podobnie retoryczne i ekspresyjne zastosowanie pisma oraz jego elementów graficznych związanych z drukiem? Kuszący trop podsuwa David R. Olson. Badacz, nawiązując do teorii aktów mowy Johna Austina, przypomina o próbach odzyskania za pomocą pisma mocy illokucyjnej – czyli intencji nadawcy:

Doniosłość tekstu jest chyba najprostszym do ustalenia i graficznego przedstawienia aspektem mocy illokucyjnej, Wśród skarbów wielu muzeów i kolekcji rzadkich ksiąg znajdują się iluminowane manuskrypty późnego średniowiecza – Biblie i brewiarze – wypracowane, kaligrafowane ozdobnym pismem i podziwiane wraz z pięknymi ilustracjami w barwach czerwonych, błękitnych, złotych. Są one słusznie uznawane za dzieła sztuki. Czy nie można by uznać jednocześnie iluminacji za próbę wynagrodzenia tego, co zostało zagubione w prostym zapisie słów tekstu?

20 D.R. Olson *Papierowy świat: pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, przeł. M. Rakoczy, Wydawnictwa UW, Warszawa 2010, s. 168, 276.

21 Por. A. Assmann *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Wydawnictwa UW, Warszawa 2013, s. 132-136; K. Pomian *Europa i jej narody*, przeł. M. Szpakowska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, s. 115-122.

Wszak mówią one czytelnikowi, że nie są to zwyczajne, codzienne słowa, lecz teksty święte. Manuskrypty są ikonami w tej samej mierze co tekstami [...]. Bardziej swojski przykład pochodzi z komiksowej historyjki *Pogo*, w której wypowiedzi Diakona są drukowane gotykiem, dzięki czemu jego słowa „brzmia” bardziej podniosłe.²²

Pozasłowne środki wskazują, jak należy interpretować wpisy towarzyszące obrazom. Przez wykorzystanie inicjałów, winietek czy innych iluminowanych elementów graficznych sygnalizuje się doniosłość tekstu. Staje się to zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie, że mamy do czynienia z najbardziej prestiżowym tomem spośród wszystkich puławskich ksiąg, z autografami przeznaczonymi dla wyjątkowych zwiedzających. To w nim dwukrotnie podpisuje się car Aleksander; tu można odnaleźć podpisy władcy Księstwa Warszawskiego, Fryderyka Augusta, a także jego żony i córki; tutaj wpisuje się wiele ówczesnych, rodzimych znakomitości.

O tym, jak wizualność pisma może łączyć się z performatywnością, opowiem na przykładzie szczególnej celebracji autografu złożonego przez cara Aleksandra. Monarcha dwukrotnie przebywa w Puławach, każdorazowo zwiedzając Świątynię Sybilli i składając podpis w księdze gości: w październiku 1805 i we wrześniu 1814 roku. Obie wizyty mają odmienny kontekst polityczny. W 1805 roku Adam Jerzy Czartoryski, oficjalnie minister spraw zagranicznych Rosji, a prywatnie również przyjaciel młodego i słynącego z liberalizmu Aleksandra, przygotowuje plan, który ma wymusić na neutralnych Prusach przystąpienie do koalicji antynapoleońskiej. Tak zwany plan puławski spali jednak na panewce, a monarcha zamiast ogłosić się królem Polski, z rezydencji Czartoryskich pośpieszy prosto do Berlina, by związać się deklaracją wieczystej przyjaźni z tamtejszym władcą. Kolejna wizyta, już po klęsce Polaków u boku Napoleona i rozczarowaniu części elit politycznych postawą Francji, ponownie każe w Aleksandrze widzieć wymarzonego wskrzesiciela Królestwa Polskiego, potencjalnego zbawcę ojczyzny²³. Sygnatura Aleksandra złożona w 1805 roku w księdze staje się, podług pamiętników Kajetana Koźmiana, czynnikiem zmieniającym rzeczywistość, i to ze skutkiem natychmiastowym. Powoduje widzialne i długofalowe zmiany w zachowaniu Rosjan, ma być pieczęcią potwierdzającą przyjazne uczucie monarchy dla Polaków:

22 D.R. Olson *Papierowy świat...*, s. 159–161.

23 Por. J. Czubaty *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2011, s. 52–53.

Niemile jednak niżsi zwłaszcza urzędnicy, spoglądali na Puławy, i na Świątynię Sybilli i na Dom Gotycki. – nie ukazywali się u księstwa. Lecz gdy cesarz Alexander idąc na wojnę austerlicką, i bawiąc kilka niedziel w Puławach, odwiedził świątynię Sybilli, pamiątki w niej umieszczone uczcił, a podpisem swoim w księdze tych pamiątek pieczęć potwierdzającą uczucia polskie położył, odtąd i osoby z rządu ówczesnego nie stroniły od Puław, i ani świątyni Sybilli, ani pamiątek w niej umieszczonych, bez oznaki poszanowania nie mijały.²⁴

Wydarzenie piśmienne²⁵ okazuje się zarazem doniosłym wydarzeniem politycznym, działaniem społecznym dobrze zrozumiałym w kontekście wypadków historycznych. „Monumentalny” autograf cara Aleksandra przynosi puławskiemu muzeum zaszczyt: pamiątki Świątyni Sybilli i jej historyczna wykładnia zostają namaszczone przez siłę polityczną. Pieczęć, podobnie jak herb, ma wymiar społeczny, zbiorowy i może implikować moralne oraz prawne roszczenia. Zwraca uwagę symboliczny i prestiżowy charakter autografu monarchy. To chyba jedyne nawiązanie do programu ikonograficznego, prezentowanego w rycinach wyciętych z manuskryptów i wklejonych do księgi, a przedstawiających błogosławieństwa i konsekracje, dokonywane przez biskupa, reprezentanta władzy kościelnej. Sygnatura rosyjskiego cara legitymizuje wartość pamiątek przeszłości złożonych w Świątyni Sybilli i uprawomocnia program emocjonalnego patriotyzmu, jaki się z nimi wiąże. Wydarzenie piśmienne przekształca porządek kultury. Będzie również długo obecne w pamięci zbiorowej, carski autograf cechuje się mocą retoryczną. Pamiętnikarka Urszula Tarnowska tak komentuje wizytę Aleksandra w muzeum, odbywaną pod opieką Marii Wirtemberskiej:

Podpisał książkę potomności, która będzie w Sybilli, i on ją pierwszy zaczął. O czasy! o okoliczności, jakże zmienne jesteście. Puławy doznały od nienawiści Katarzyny II wiele złego, a nawet do szczytu z jej rozkazu tylko co nie był pałac spalony i drzewa wycięte [...] dziś wnuk jej grzeczności gada, książkę w Sybilli podpisuje, w miejscu tym, gdzie dla wiekopomnej pamięci będą złożone, zaszczyty i oznaki szacowne królów polskich.²⁶

24 K. Koźmian *Pamiętniki Kajetana Koźmiana: obejmujące wspomnienia od roku 1780*, J.K. Żupański, Poznań 1858, t. 1, s. 258.

25 B. Fraenkel *Pojęcie wydarzenia piśmiennego*, przeł. N. Dołowy, w: *Antropologia pisma...*, s. 64–80.

26 U. Tarnowska *Wspomnienia damy polskiej*, w: W.T. *Archiwum Wróblewieckie: Z rękopismów wydał Władysław hr. Tarnowski*, [s.n.], Poznań 1869, t. 1, s. 114.

Księgi gości rejestrują zatem mimochodem kolejne polskie nadzieje i zmiany polityczne, stają się kroniką bieżącego i mijającego czasu, archiwum ważnych wydarzeń dla przyszłych pokoleń, wybiegają w przyszłość: „Księga wpisu odwiedzin zawierająca dostojne panujących imiona, sama przez się w własnoręcznych wpisach stanie się kroniką zmiany panowań, niezmiennej czci patriotyzmu”²⁷. Rejestrują one także coś więcej: w samym układzie graficznym podpisów znajduje bowiem odzwierciedlenie hierarchia społeczna. Działanie piśmienne reprodukuje i potwierdza – także wizualnie – sieć powiązań społecznych. Car Aleksander podpisuje się w nowej księdze, wybranej przez księżnę, a podsuniętej przez przewodnika Franciszka Gniewkowskiego. Towarzyszy temu jednak obustronna gra, wzajemny rytuał deklarowanej skromności:

Strażnik świątyni poważny Gniewkowski, z długą, czarną brodą, z wielką laską w ręku, jak zawsze w stroju polskim, i z uroczystą miną, przedstawił u wejścia księgę z podpisami zwiedzających. Księżna podała nową książkę, aby w niej podpis cesarza był pierwszym, lecz Aleksander oświadczył, że pragnie podpisać się w dawnej księdze pod innymi. Na to księżna rzekła: „że skoro nowej nie chce rozpocząć książki, to tym samym zamknął dawną, bo nikt by nie śmiał położyć swego nazwiska pod jego podpisem”²⁸.

Pismo władzy obejmuje wpływem świat zewnętrzny, a z kolei władza pisma determinuje wewnętrzny świat ksiąg. Wpis cara zamienia się w społeczny performans ról, hierarchii i prestiżu. Car pragnie skromnie umieścić swój podpis między dotychczasowymi autografami zwiedzających Świątynię Sybilli. Księżna jednak uważa, że postępując w ten sposób, zamknie dawną księgę: nikt więcej nie ośmieli się tam wpisać. Ostatecznie nie dochodzi do owego hieratycznego zamrożenia księgi monumentalnym podpisem rosyjskiego monarchy. Według ustaleń Zofii Ameisenowej sygnatura Aleksandra otwiera nowy tom. Pod autografem (ale znacznie niżej, w pełnym uszanowania dystansie) dodano komentarz w języku polskim i francuskim: „Zbiór okoliczności sprowadziwszy Aleksandra Imperatora Rosyjskiego w te strony, będąc w Puławach odwiedzał Świątynię Pamięci i najpierwszy położył imię

27 K. Biernacka *Podróż z Włodawy do Gdańska...*, s. 76.

28 L. Dębicki *Puławy...*, t. 2, s. 61.

swoje w tej książce²⁹. Kolejne wpisy do księgi następują po 1806 roku. Po Aleksandrze nie podpisują się bynajmniej zwykli zwiedzający, lecz Fryderyk August, Augusta Amelia i Maria Augusta czyli, jak zaświadcza analogiczny dopisek, król saski z rodziną: „Król saski jadąc do Warszawy, przejeżdżał przez Puławę, a odwiedzając Świątynię Pamięci położył imię swoje z Królową i Królowną”³⁰. Dopiero od trzeciej karty zaczynają podpisywać się inne osoby.

Hierarchizacja podpisów w Puławach stanowi czytelny kod społeczny. Nie ma co do tego wątpliwości np. Klementyna Hoffmanowa, odnotowując w swoich podróźniczych *Opisach różnych okolic Królestwa Polskiego*, że przystępuje do księgi: „w której zapisuje się każdy odwiedzający Sybillę; i ja i towarzysze moi, położyliśmy nasze skromne nazwiska, w owej księdze, która tyle sławnych imion, i dwóch monarchów podpisy zamyka”³¹. Na przykładzie monarszych autografów widać, w jaki sposób pismo staje się graficznym przedstawieniem, wizualizacją i zarazem manifestacją władzy. Monumentalne autografy mają tendencje do zagarniania większej przestrzeni graficznej: są eksponowane, pozostawia się wokół nich puste miejsca, poszerza się je o objaśniające adnotacje. Domniemywać należy, że nie tylko Klementyna Hoffmanowa, ale i inni zwiedzający wysoko cenili wpis w tym właśnie tonie: o ileż zyskiwał na symbolicznym znaczeniu własny podpis, umieszczony w pobliżu autografu cara i króla saskiego, albo między sygnaturami krajowych znakomitości. Im więcej nazwisk zwiedzających, tym większa wartość ksiąg, świadczących o popularności muzeum Izabeli Czartoryskiej. Szczególnie cenne w powszechnej opinii są jednak autografy sławnych osobistości i władców; nie ma tu bynajmniej chęci zakamuflowania społecznych nierówności. Przeciwnie, kolejność czy sąsiedztwo innych podpisów okazują się istotne. Wpis-dar konkretnej osoby może być rozpatrywany zależnie od jej roli społecznej.

Dopowiedzmy jeszcze kilka słów o wyglądzie i organizacji pozostałych, znanych ksiąg z podpisami gości Świątyni Sybilli. Wszystkie księgi są rękopiśmienne, zwiedzający dokonują w nich wpisów piórem. W przeciwieństwie do scharakteryzowanego wyżej tomu, cechują się one jednolitą strukturą materiałową: nie ma tam historyzujących „kolaży”. Księgi budzą jednak na

29 Cyt. za Z. Ameisenowa *Księga zwiedzających...*, s. 311.

30 Tamże, s. 312.

31 K. Hoffmanowa *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, W.B. Korn, Wrocław 1833, s. 85.

ogół podziw swoim starannym wykonaniem; mają skórzane oprawy, ich karty są pergaminowe albo papierowe, a na okładkach i na niektórych stronach widnieją dekoracyjne złoconia. Rozmiary tomów, ceremonialne oraz okolicznościowe, a także dobry stopień ich zachowania pozwalają uznać kolekcjonowanie podpisów w Puławach za projekt ciągły, ukierunkowany w przyszłość (w każdym woluminie mieszczą się podpisy z kilku bądź kilkunastu lat). Szczególnie atrakcyjny wizualnie jest pierwszy tom księgi, zawierający podpisy wojskowych. Wykonawcą ozdobnej oprawy z czerwonego safianu, ze złotym wzorem roślinnym i takimi samymi narożnikami, jest jak zaświadcza wewnętrzna sygnatura introligatorska, Czech Antoni Oehl³². Złoczone są także brzegi kart tej księgi, a wewnątrz złote linijki wyznaczają pola tekstu. W tym czasie analogicznym przemianom podlega także wygląd salonowego sztambucha.

Księgi charakteryzują się wewnętrzną organizacją i ustalonymi normami graficznymi czytelności, które warunkują przebieg praktyk lekturowych. Częstotliwość i strukturę zapisów organizuje jedna osoba, która nanosi starannie i większymi literami nagłówki w postaci nazw miesięcy oraz daty roczne. To ona dba, by zapanować nad mnogością podpisów, nadać im ramy, by uzyskać wizualną jedność w różnorodności. Ta sama ręka, najczęściej zimą, kiedy Świątynia Sybilli nie jest odwiedzana, dopisuje pod nazwami miesięcy słowo *vacat* i pozostawia wokół wolną przestrzeń. Tłumaczy także, za pomocą adnotacji o charakterze komentarzy w trzeciej osobie, dłuższe przerwy we wpisach, spowodowane niepokojami politycznymi i wojennymi, oraz przywraca ciągłość podpisów. Przykładowo: „Wojna, która się gotowała, po tym nadeszła, zrzuciła inne układy. Sybilla była zamknięta aż do miesiąca sierpnia 1812, w którym znowu zaczęły bywać rozmaite osoby, a podpisy zaczęły się od Michała Mycielskiego [...] 31 sierpnia”³³. Wpis wspomnianego zwiedzającego następuje już po tej wzmiance, jakby pismo wyprzedzało wypadki historyczne. Zarządca Ksiąg wielokrotnie dialoguje ze światem zewnętrznym. Są to zarazem dialogi w czasie: dokonuje bowiem retrospektywnych zapisków już po powtórnej lekturze podpisów, czytaniu towarzyszy zatem pisanie. Komentarze wyglądają tak, jakby pisało je życie, stwarzają pozór samozapisującej się rzeczywistości. Puławski tajemniczy pół-skryba, pół-pisarz, przygotowuje także, jak już wspomniano, polskie i francuskie

32 Por. E. Pokorzyńska *Warszawski warsztat opraw empirowych Antoniego Oehla*, „Roczniki Biblioteczne” 2004 nr R. 48, s. 83-106.

33 BUW Rkps 143, t. 1, s. 57.

adnotacje z objaśnieniami do wybranych podpisów osobistości. To niejedynie ślady jego obecności: kontroluje, ocenia i cenzuruje niektóre wpisy. Pismo znosi pismo: Zarządca zamazuje bardzo starannie cały długi (aż dwie strony!) wpis z 1827 roku; jest on prawie całkowicie nieczytelny. Dlaczego? Czy chodziło o jego treść i usunięcie potencjalnych napięć (odczytać można jedynie pierwsze wersy; ktoś zresztą w czasach późniejszych przepisał je zaraz nad skreśleniem: „Dnia 28 grudnia 1827 odwiedził Kazimierz Wincenty Różański jako katolik chwaleniem rzymskim na chrzcie świętym...”³⁴), czy o długość i prozatorską formę? A może tym razem mocy illokucyjnej trzeba szukać nie w tekście, lecz w kontekście sytuacyjnym?³⁵ Podobnie znaczące będzie milczenie Zarządcy: po listopadzie 1830 roku wiele kart pozostanie pustych. Tak czy inaczej, jego interakcyjność z wpisami zwiedzających, staranne skreślanie bądź, odwrotnie, korygowanie i pogrubianie wpisów piórem, tak by stały się bardziej wyraźne³⁶, powoduje nagromadzenie kolejnych warstw graficznych i wizualnych na kartach ksiąg. Księgi gości przypominają niekiedy palimpsesty, z tą jednak różnicą, że stanowią w istocie manipulację, wynik piśmiennych interwencji Zarządcy.

Porządek ksiąg wyznaczają zatem chronologia i hierarchia społeczna, tworzące ramy dla imion, nazwisk i wydarzeń. W każdym tomie strony są podzielone na kolumny i rzędy, niekiedy za pomocą rubrykowania (chodzi nie tylko o liniowanie, ale i o zaznaczanie niektórych słów przy użyciu czerwonego atramentu). Jack Goody w swojej pracy *Poskromienie myśli nieoswojonej*, analizując wpływ pisma na sposoby myślenia i instytucje społeczne, zauważa, że podobna klasyfikacja wiedzy społecznej, wykorzystująca formę tabelaryczną, jest charakterystyczna właśnie dla kultury pisma³⁷. W przypadku puławskich ksiąg estetykę i czytelność zwiększają szerokie marginesy, odstępy między polami tekstu, podział przestrzeni kart w niektórych tomach na dwie kolumny nazwisk. Pismo „łapie oddech”, a potencjalny czytelnik otrzymuje

34 BUW Rkps 144, s. 4-5.

35 Por. M. Rakoczy „Wejdę w system. Będę pisał dziennik”. *Pismo jako działanie w świetle dzienników Bronisława Malinowskiego*, w: *Antropologia pisma...*, s. 208-223; teŝe *Słowo – działanie – kontekst: o etnograficznej koncepcji języka Bronisława Malinowskiego*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2012.

36 Znakomicie widać to przy wpisie generała Michała Sokolnickiego. Tamże, s. 7.

37 J. Goody *Poskromienie myśli nieoswojonej*, przeł. M. Szuster, PIW, Warszawa 2011, s. 74-75. Tabele mogą służyć manipulacji; dążąc do wyczerpania faktów i relacji, tworzą bowiem iluzję spójności, wykorzystując zmienne asocjacje, redukując ustność do graficznej prostoty.

krótszą linijkę tekstu³⁸. W przypadku największych ksiąg nie da się fizycznie objąć „czytającym” wzrokiem naraz całej strony. Oko traktuje taką kartę jak obraz; spojrzenie postępuje zgodnie z porządkiem elementów wizualno-przestrzennych, niesyntaktycznie analizując po kolei imiona, nazwiska, rysunki i daty. Paginacja stron, poza jednym tomem, jest regularna i nie budzi wątpliwości. Za to nie ma jednego wzoru dla strony tytułowej. Graficzna organizacja wpisów, ze względu na daty miesięczne i roczne, sprzyja raczej lekturze tabularnej, nielinearnej i nieciągłej, o kolejności której czytelnik decyduje samodzielnie. Administrując lekturą, może wyszukiwać interesujące go daty oraz nazwiska konkretnych osób, dowolnie kłusując po piśmiennych polach poszczególnych ksiąg³⁹.

Taktyki zwiedzających: (kontr)ofensywa pamięci. Performatyczny wymiar działania słowem

Akt pisania ma moc sprawczą, tworzy bowiem rzeczywistość w przestrzeni społecznej: może ustanawiać, przekształcać lub unicestwiać stan społeczny, prawny, egzystencjalny, może nadawać lub odbierać tożsamość⁴⁰.

W przypadku analizy ksiąg gości Świątyni Sybilli wyraźnie widać, że wpisy mimo dużego stopnia skonwencjonalizowania, nie są do końca przewidywalne: jest tu także miejsce na improwizację. Swój udział ma interakcja zwiedzających z czynnikami zewnętrznymi i ich czytelnicze spotkania z wcześniejszymi wpisami. Należy zatem mówić raczej o sztukach działania, o oddolnych taktykach zwiedzających: ani udostępniona im w muzeum przestrzeń księgi wpisów, ani technika werbalizowania nie determinują funkcji i sposobów posługiwania się przez nich medium pisma i przestrzenią dla niego przeznaczoną⁴¹. Muzealni goście nadają niekiedy indywidualny, spersonalizowany

38 Ch. Vandendorpe *Od papirusu do hipertekstu. Esej o przemianach tekstu i lektury*, przeł. A. Sawisz, Wydawnictwa UW, Warszawa 2008, s. 31, 38.

39 O praktykach lektury jako kłusownictwie por. M. de Certeau *Wynaleźć codzienność...*, s. 164-175. Por. P. Bourdieu *Szkieł teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabyłów*, przeł. W. Kroker, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2007.

40 P. Rodak *Pismo, książka, lektura: rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2009, s. 167-168 (rozmowa z Jeanem Hébrardem). Por. R. Chymkowski *Między tekstem a działaniem. Wprowadzenie*, w: *Pongo*, t. 4: *Tekst i działanie*, red. R. Chymkowski, M. Mostek, Wydawnictwa UW, Warszawa 2011, s. 10-14.

41 A. Karpowicz *Proza życia...*, s. 189-190.

charakter standardowym użyciom pisma, zarówno w treści, jak i w formie graficznej. Większość wpisów ma charakter staranny, uroczysty; u niektórych ekspresja rękopiśmienności przejawia się w kreśleniu ozdobnych liter z zawijasami i pisaniu majuskułą; z kolei inne sygnatury składane są pospiesznie, a zwiedzającym przytrafiają się kleksy i skreślenia.

Wiele z wpisów w puławskich księgach przyjmuje formę prozatorskiego lub wierszowanego komplementu, a nawet panegiryku. W konwencji mieści się także topos skromności, tendencja do nieco afektowanego podkreślania słabości własnego, poetyckiego daru. Podobne wpisy umacniają społeczny *status quo*, właściciele muzeum przynoszą potwierdzenie pozycji towarzyskiej. Przykładowo w maju 1820 roku Franciszka Zyglerowa, wychwalając Puławę i księżną, zapisuje:

Ile Rzym dla podróżnych, Paryż na zabawy,
Tyle ponęt dla ziomków zebrały Puławy [...]
Ta ręka, co dla biednych zawsze się otwiera,
Co ten przepyszny ogród tak wdzięcznie ubiera,
Wiecznej warta wdzięczności przy tak chwalebny dziele,
Zgromadziła te szczątki w Pamięci Kościele.⁴²

Goście Świątyni Sybilli piszą w konwencji sentymentalnej, podkreślając własne emocje i uczucia. Najczęściej wyrażają wdzięczność, szacunek, zachwyt dla piękna: „Wdzięczności dla tej, która te osobliwości zebrała⁴³”, „Im więcej zbiory te wszystkie, i urządzenie najgustowniejsze tego sławnego miejsca zastanawiają, tym więcej rozbudzają wdzięczność i uszanowanie dla twórców owych, syna tej ojczyzny, której łono po 29 lat oddalenia odwiedza⁴⁴”, „Franciszek Rodecki widział wszystko z umysłu wdzięcznym upojeniem, / Z szacunkiem dla dziedziców, dla miejsca podziwieniem⁴⁵”. Niektórzy zwiedzający piszą o liczbie wizyt i szczególnym celu podjętej podróży: „Antoni Kowalski piąty raz, Józefa Kowalska Referendarzowa Stanu z Kalisza – umyślnie dla zwiedzenia Puław⁴⁶”. Pochwały nie tylko w języku narodowym przewijają

42 BN akc. 9570, s. 30.

43 BUW Rkps 143, t. 1, s. 74.

44 BN akc. 9570, s. 65.

45 BN akc. 9570, s. 20.

46 BUW Rkps 144, s. 16.

się na kartach ksiąg; cudzoziemcy także pozostawiają kilkudzaniowe wpisy-komplementy w języku francuskim. Mowa w nich o pięknych, puławskich ogrodach, o księżnej, fundatorce Świątyni Sybilli dla przyszłych pokoleń⁴⁷.

Wpisy z powtarzalnymi *loci communes* dokumentują przynależność zwiedzających, najczęściej dobrze urodzonych podróżnych, do międzynarodowej elity ludzi wykształconych, których edukację uwieńczyła nauka retoryki. Jednak wykorzystywanie gotowych fraz to także specyficzne posługiwanie się pismem przez jego XIX-wiecznych użytkowników, którzy wszakże muszą przystosować znany tekst do nowych potrzeb wykonawczych: w tym przypadku chodzi o admirowanie muzeum księżnej i interpretację jego zbiorów. W księgach gości Puławy to przestrzeń rywalizacji sztuki i natury, które godzi Gust⁴⁸:

Miejsce lube naturze, przybytku wesela,
tu sztuka z przyrodzeniem walczyć się ośmiela,
Dwie siły o pierwszeństwo niepewny spór wiodą
Lecz Matka Gustu wieczną złączyła je zgodą.⁴⁹

Zwiedzający wprowadza do księgi puławską inskrypcję, którą zobaczył wcześniej podczas zwiedzania posiadłości Czartoryskich⁵⁰. Motywy współdziałania natury, sztuki i gustu w odniesieniu do Puław i Świątyni Sybilli pojawiają się również u Franciszka Dionizego Książnina – „Sztuka w uroczej zasłonie, Łaskom przyrody poddana”, i Jana Pawła Woronicza – „gmach dziejomowny, zbiór gustu i sztuki”. Przytoczone wyżej strofy „Miejsce lube naturze...”, prowokują kolejnego wpisującego się, Stanisława Bratkowskiego, do interakcji, odpowiedzi-komentarza. Każe się to zastanowić, czy w polifonicznej przestrzeni księgi gości nie dochodzi czasem do dyskretniej rywalizacji, konkursu na panegiryki:

Mnie nie dany dar wieszczca, wieśniak bez natchnienia,
Ja tu tylko czuję wdzięczność za błogie wspomnienia.⁵¹

47 BN akc. 9570, s. 52.

48 F. Książnin *Oda I Do Puław*, w: *Dzieła Franciszka Dionizego Książnina*, Brejtkopf et Haertel, Lipsk 1837, t. 2, s. 179; J.P. Woronicz „Świątynia Sybilli” i inne utwory, Universitas, Kraków 2002, s. 55.

49 BUW Rkps 144, s. 17.

50 Por. K. Milewski *Pamiętki historyczne krajowe*, S. Orgelbrand, Warszawa 1848, s. 297.

51 BUW Rkps 144, s. 17.

Ten trop prowadzi do kolejnej funkcjonalności ksiąg. Chodzi o „pisanie dotykowe”⁵², autotematyczne i autokreacyjne praktyki pisanie o sobie samym i o dokonywaniu wpisu. Świetnie widać to na przykładzie pewnego kapitana pułku, który w centrum przekazu stawia teatralnie siebie jako „wpisującego się” i samą czynność komunikowania: „W roku 1807 wpisałem się w Książkę Cywilną kiedym ja pierwszy z Żołnierzy polskich był we Lwowie, w miesiącu czerwcu, dziś w tej Książce powtarzam się 12 września 1809r.”⁵³. Składanie podpisów, relacjonowanie własnej sytuacji, wpisywanie się w różnych księgach to działania mające na celu samopotwierdzenie się podmiotu, zrealizowanie pewnego modelu tożsamości. Takie „wpis dla wpisu” pełni funkcję fatyczną, to nośnik osobowości, miniaturowy dokument osobisty, w którym referencyjność tekstu ksiąg stanowi tylko tło dla sprawozdania dziejów autora.

Więziotwórcze, fatyczne i tożsamościowe działanie pisma widać także w autografach rodzinnych. Niekiedy pobyt rodziny dokumentuje tylko liczba identycznych nazwisk, zgrupowanych w jednym miejscu. Czasami jednak XIX-wieczni Polacy, odbywający z bliskimi podróże do Puław, zaznaczają stopień pokrewieństwa: „z synem”, „z córką”, „z wnukami swoimi”. A już zupełnie oryginalne pozostają wpisy „artystycznej” rodziny Kątskich. Na pierwszym miejscu widnieje: „Grzegorz Kątski, ojciec dwóch małych artystów z Krakowa”. Poniżej dużymi literami, starannie, acz niezbyt wprawnie podpisy złożyli: „Antoni Kątski lat 5 mający” oraz „Karol Kątski lat 7 mający Artysta” (te niestandardowe, „niedorosłe” sygnatury przypominają, że pismo to także technika nieoderwana od konkretnego ciała). Jako ostatnia podpisuje się „Eugenia Kątska córka”⁵⁴. Rodzinna pamięć znajduje się w centrum jeszcze innego wpisu. W 1819 roku wizytuje Świątynię Sybilli „ojciec Żołnierza Polskiego, co pierwszy r. 1809 w maju przybył do Puław, Julian Wesołowski”⁵⁵. Wpis ojca celowo wchodzi w dialog i interakcję z wpisem syna. Od nazwiska Xawerego Wesołowskiego faktycznie dekadę wcześniej rozpoczęła się bowiem inna księga,

52 O mówieniu dotykowym por. R. Sulima *Antropologia codzienności*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2000, s. 128.

53 BUW Rkps 143, t. 1, s. 33.

54 BN akc. 9570, s. 51. Wiek dziecka pojawia się też w innym miejscu: „Ludwik Chłędowski lat pięć mający”. Por. tamże, s. 74. W październiku 1826 roku podpisuje się „Juziu (sic!) mały Krogulski, fortepianista”. BN akc. 9570, s. 90.

55 BN akc. 9570, s. 28.

przeznaczona dla wojskowych. Uwiecznił się on wówczas tak: „Xawery Wesołowski [...] najpierwszy był w Puławach, awangarda wojsk polskich wkraczających do Galicji”⁵⁶. Młody porucznik był wówczas pierwszy w Puławach i pierwszy w księdze, tak samo jak car Aleksander. Do tych wydarzeń nawiązuje w swoim wpisie dumny ojciec; autograf z 1809 roku stanowi dla niego główny punkt odniesienia dla własnej, pisemnej narracji. Należy sobie wyobrazić, jak Julian Wesołowski prosi przewodnika Świątyni Sybilli o udostępnienie dawnej księgi zwiedzających oraz następnie z jaką satysfakcją i wzruszeniem odnajduje na pierwszej karcie podpis i słowa skreślone ręką syna.

Pismo działa objaśniająco i wskazująco, za jego pomocą zwiedzający pozycjonują się w sieci relacji społecznych. Wspólnotę wpisujących się wojskowych konstytuują również pozatekstowe znaki graficzne. Trzy razy pojawia się obok poszczególnych nazwisk rysunek czaszki z piszczelami, kreślony przez różne osoby⁵⁷. Żołnierze oznaczają zapewne swoją przynależność wolnomularską lub konkretną formację wojskową⁵⁸. Ponadto na jednej ze stron pojawia się wpis: „+ + +”, z wyjaśniającą adnotacją: „znaki Czajkowskiego z pułku 7 żołnierza”⁵⁹. Najprawdopodobniej żołnierz, być może chłopskiego pochodzenia, nie potrafił samodzielnie podpisać się inaczej niż za pomocą krzyżyków.

Do Puław przybywają również guwernerzy ze swymi podopiecznymi oraz młodzież podróżująca do szkół: „Seweryn Kulikowski, Nauczyciel Józefa i Appolinara Abramowiczów, wprowadził ich do tej Świątyni, aby uczyli się cenić sławę Polaków”⁶⁰. Wezwanie z zachętą do podobnych podróży kieruje w swoim wpisie do matek-Polek Jan Leszczyński, student Uniwersytetu Warszawskiego:

56 BUW Rkps 143, t. 1, s. 5.

57 Tamże, s. 7-8.

58 W ikonografii masonskiej znak ten ma przypominać o czasie obracającym się w nicomość, o krótkotrwałości życia. T. Cegielski *Sekrety masonów: pierwszy stopień wtajemniczenia*, Agencja Reklamowa Omnipress, Warszawa 1992, s. 66-67. Por. K.W. MacNulty *Wolnomularstwo: sekrety i symbole masonów, ich historia i znaczenie*, przeł. B. Mierzejewska, Arkady, Warszawa 1997. Czasy Księstwa Warszawskiego przynoszą szybki rozrost struktur wolnomularskich, zarówno w stolicy, jak i na prowincji. Założycielka muzeum, Izabela Czartoryska należała do kobiecej loży adopcyjnej.

59 BUW Rkps 143, t. 2, s. 35.

60 BN akc. 9570, s. 13.

Wy, których miłość Macierzyńska nęci,
 By z czasem cnoty uwielbiano Synów,
 Wskażcie im wcześniej Przybytek Pamięci,
 Jako najświętsze zarody wawrzynów.⁶¹

W kontekście praktyk pisma i praktyk mnemonicznych bardzo ciekawe okazują się krótkie, rymowane wpisy zwiedzających: „Na tym tu miejscu kroki postawiłem, Pamiątką przodków serce rozczuliłem”⁶², „Jak to wszystko przemawia do serca Polaka, tu szczęśliwym zobaczyć by można żebraka”⁶³, „Łzą skropiłem bom Polak, te drogie pamiątki, Z rozbitego okrętu, całe to szczątki!”⁶⁴. Wpisy te nie pretendują do bycia dziełami literackimi, choć wykorzystują frazy o proveniencji literackiej (a traktowane w całości jako utwory okolicznościowe wkraczają w przestrzeń badań literaturoznawczych⁶⁵). Są jednak autentycznymi dziełami sztuki słowa: mają odautorskie sygnatury, a w księdze gości zostają wystawione na widok publiczny. Takim tekstom winien towarzyszyć antropolog kultury, niekoniecznie zaś krytyk literacki. W przytoczonych wpisach, ale i w kilkunastu innych, zamieszczonych w księgach, zwraca uwagę formularność, rym i rytm, stałe motywy i epeity, ukierunkowanie mnemonicznie całości⁶⁶. Wszystkie te cechy warunkują skuteczność działania wpisów; dzięki nim są one perswazyjne, retoryczne, nasycone aksjologią i łatwe do zapamiętania. Siła słowa pisanego wprowadza nowy porządek symboliczny, działa integrująco. Podobnie jak wcześniej podczas rytualnej, muzealnej wizyty, zwiedzający stają się *communitas*⁶⁷. Izabela Czartoryska ocala pamiątki utraconej ojczyzny, organizuje dla nich muzeum

61 BN akc. 9570, s. 76.

62 BN akc. 9570, s. 54.

63 BUW Rkps 143, t. 1, s. 90.

64 BUW Rkps 144, s. 24.

65 O tym, że podobny poziom poetycki i zbliżoną funkcjonalność reprezentują liczne utwory porozbiorowe, przekonują współczesne antologie. Por. M. Nalepa *Między rozpazą i nadzieją: antologia poezji porozbiorowej lat 1793-1806*, Collegium Columbinum, Kraków 2006.

66 W.J. Ong *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Wydawnictwa UW Warszawa 2011.

67 V. Turner *Proces rytualny: struktura i antystruktura*, przeł. E. Dzurak, PIW, Warszawa 2010; C. Duncan *Civilizing Rituals: Inside Public Art Museums*, Routledge, London–New York 1995. Na temat rytuału w Świątyni Sybilli szczegółowo pisałam w przywoływanej już monografii *Pamięć sentymalna*.

otwarte dla zwiedzających, ukierunkowane w przyszłość. Taki dar wymaga odwzajemnienia: wpisy w księgach gości tak właśnie należy postrzegać. Przez oddolną, nieprzymusową wymianę darów ustanawia się wspólnota, konstytuuje współbicie społeczne. Zarazem wartość sybilińskich pamiątek przeszłości, relikwii Królestwa Polskiego, stale podlega symbolicznym negocjacom i omówieniom.

Norbert Elias, wprowadzając pojęcie „społeczeństwa jednostek”⁶⁸, podkreśla szczególną rolę pisma w projektowaniu i realizowaniu wspólnej pamięci, w kształtowaniu tożsamości zbiorowej, poczynszy od XVIII wieku. Przez serię praktyk piśmiennych w puławskiej Świątyni Pamięci społeczeństwo polskie, które nie ma już oparcia w postaci własnego państwa, postrzega siebie jako naród, wspólnotę wyobrażoną. Złożenie podpisu w księdze to ślad osobistego, prywatnego zaangażowania, potwierdzenia udziału w społecznych praktykach pamięci, to akt zaświadczenia o udziale we wspólnym, zbiorowym projekcie. Własnoręczny podpis okazuje się znakiem tożsamości, tak jak głos czy odciśnięcie palca⁶⁹. Poszerzając rozważania o kontekst medialny, należy stwierdzić, że rękopiśmiennosc w przypadku puławskich ksiąg gości na początku epoki zaborów ma równie wielkie znaczenie, jak w przypadku sztambucha:

W czasie, gdy książki drukowane, a więc wytwarzane przy pomocy technologii produkcji masowej, stawały się coraz bardziej dostępne, zapis chirograficzny zaczął być stopniowo postrzegany jako unikalny, jednostkowy, niepowtarzalny ślad konkretnej osoby. Nie mniej ważny – szczególnie w Polsce – był fakt, że rękopiśmiennosc wymykała się państwowej kontroli. Nowoczesna świadomość narodowa w dobie zaborów rozwijała się przede wszystkim w obiegu prywatnym i półprywatnym, a jej nośnikami były pieśni, piosenki, wiersze, cytaty, maksymy, obrazy, rozmowy, listy [...]. Sztambuch, jako gatunek rękopiśmienny, nie był cenzurowany tak, jak książki i czasopisma ukazujące się drukiem – stanowił więc doskonały nośnik niepodległościowych treści. Zarazem wspominanie „umarłej ojczyzny” wpisywało się w sentymentalną, nostalgiczną emocjonalność właściwą epoce.⁷⁰

68 N. Elias *Społeczeństwo jednostek*, przeł. J. Stawiński, PWN, Warszawa 2008. Tożsamość jest równoległe odkrywana przez jednostki w prywatnych praktykach piśmiennych: pisaniu dzienników, autobiografii, listów, pamiętników.

69 Ch. Vandendorpe *Od papirusu do hipertekstu...*, s. 20.

70 A. Sikora *Sztambuch*, s. 468-469.

W wierszu do wojska polskiego, rozpoczynającym pamiętkową księgę woj-skowych, Izabela Czartoryska zaklina życie swoje i swoich rodaków za pomocą pisanych słów. W tekście księżnej i w dłuższych, patriotycznych tekstach zwiedzających wyraźnie widać drugi plan czasowy: chodzi już nie tylko o dynamiczną terażniejszość wpisywania się, ale i o lekturę przyszłą. Wypowiedzi nastawione są na natychmiastowy bądź odroczone w czasie realny skutek:

Mniemając, że potrójnym przywołane głazem,
kraj nasz, język i sława zaginać ma razem,
O przyszłych los, gorliwych pozbawiona chęci,
Zebrałam przeszłość polską w przybytek pamięci,
ażeby szczątki godne wiekopomnej chwały,
Późnym wiekom świadectwo o narodzie dały,
Aby wnuk drogie Przodków uwielbiając ślady,
Znał swą krew i hardymi pogardzał sąsiady [...]⁷¹

Pamiętki świątyni Sybilli mają zaświadczać o sławie i odwadze bohaterskich naddziadów, a XIX-wieczni Polacy doby porozbiorowej powinni okazać się ich godnymi spadkobiercami. W patriotycznych strofach księżnej i we wpisach zwiedzających pismo służy do stworzenia wyidealizowanego portretu narodowego. Działanie pismem to aktywne pamiętanie, współorganizujące świadomy, selektywny stosunek grupy do własnej przeszłości. Często będzie to staranne wyszukiwanie, wylizanie i księgowanie za pomocą pisma pozytywnych znaków czasów minionych. Sądząc z opisów sybillińskich pamiętek zawartych w dłuższych tekstach zwiedzających, z czasem emocjonalny sposób ich interpretacji ujednocila się, a sentymentalny język ulega standaryzacji; moc illokucyjna znajduje się pod formalną kontrolą. Klisze odbioru dokumentują wspólnotę języka i wspólnotę świata. W sytuacji zerwania ciągłości państwowej muzealny rytuał ma umożliwić łączność między przeszłością, terażniejszością i przyszłością. Historia zamienia się w mit; dla potrzeb integracji wspólnoty, budowania tożsamości grupy zostają uruchomione mechanizmy pamięci kulturowej⁷². Wpisy w księgach gości, związane z niepowszednim pamiętaniem, mają często charakter religijny, jak u Kazimierza Brodzińskiego:

71 BUW Rkps 143, t. 1, s. 1-2.

72 J. Assmann *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Wydawnictwa UW, Warszawa 2008.

Z jak świętem czuciem Polak w tej Świątyni stawia
gdzie szczytki Polskich zasług pozbierała Sława
Jeślić próżno ojczyźnie Polak wszystko święci
Przytłum Boże, jej miłość, lub wyjmij pamięci.⁷³

Emocjonalny patriotyzm Polaków może zatem pomniejszyć tylko wola Boska. Jeśli zaś nadzieje na odrodzenie ojczyzny mają pozostać niespełnione, pojawia się prośba o zapomnienie sławnej przeszłości. Apostrofy do Stwórcy czy opiekuńczego Anioła są nie tylko modlitewnymi życzeniami i błaganiami o błogosławieństwo, ale też zawierają w sobie groźby i przekleństwa skierowane pod adresem wrogów. Już Izabela Czartoryska deklarowała, że Polacy ponownie pokażą nieprzyjaciołom „Słupy Bolesława”; oto zaś wpis z 1829 roku Alojzego Skarżyńskiego, studenta z Krakowa:

Sybillo niech Cię Anioł opieki
Swoimi skrzydły ocienia
Byś najważniejsze przetrwała wieki
Byś nie doznała zniszczenia
W Twoim przybytku Polak wzgardzony
Co tyle wieków żył w chwale,
Widząc swych Przodków orszak wstawiony,
Bolesne ukoi żale.
Lub gdy go zgniebić zechce wróg wrogi
jego ze szczętem byt zwali
on Twe Sybillo odwiedzi progi,
By się do zemsty zapalić!⁷⁴

Wizyta w muzeum, pełnym pamiątek wojennej sławy i zwycięstw przodków, ma przynosić rodakom pociechę, ale i dawać energię do zemsty. Analogicznie piśmienne praktyki spełniają funkcję konsolacyjną, dyscyplinującą, terapeutyczną i kompensacyjną. Jednak takie podniosłe, ekspresyjne celebrowanie żałoby może okazać się wywrotowe. Rękopiśmienne wpisy, wyjęte z obiegu publicznego, nie są objęte odgórną cenzurą i kontrolą obcej władzy. Dlatego mogą przybierać polityczny i kontestacyjny charakter, a w „zamachu piśmem” dokonuje się kontrofensywa pamięci zbiorowej. Wobec wypadków

73 BN akc. 9570, s. 13.

74 BUW Rkps 144, s. 20.

historycznych i zatrzaśniętej przestrzeni publicznej pismo w muzeum staje się potencjalną bronią⁷⁵. Niektórzy zwiedzający we wpisach wydają zatem sobie samym i rodakom dyrektywy, upamiętniają niepodległościową przeszłość, składają też przysięgi i tym samym odzyskują lokalnie panowanie nad pismem. Akty graficzne mogą stać się aktami zerwania, wydarzeniami piśmiennymi, ingerencjami w rzeczywistość⁷⁶.

Zakończmy rozważania o piśmie i pamięci wpisem Jana Nepomucena Leszczyńskiego:

O jakże wzniosłym młodość duszy tchnieniem,
Na widoki wieków dla wieków pamiętki,
O jakże gonię za swych ojców cieniem
Gdzie ich wielkość i upadku szczątki.⁷⁷

Cień oznacza w języku staropolskim „pamięć”. Metafora pogoni za cieniem ojców dobrze oddaje sprawczy, aktywny i autokreacyjny wymiar piśmiennych praktyk językowych zwiedzających. Wizyta w Świątyni Sybilli, emocjonalne spotkanie z przeszłością, zostaje utrwalone w piśmie organizującym doświadczenie. Pismo projektuje, nadaje kierunek i organizuje dalsze działania zbiorowości. Wpisujący się do pamiątkowych ksiąg goście muzeum to świadkowie; ich wpisy stanowią dowody w sprawie narodowej. Zapisane w sybilińskich księgach słowa mają konsekwencje empiryczne i moc sprawczą. W kontekście sytuacji polskiej na początku XIX wieku pismo służy samowiedzy zbiorowej i emancypacji, konstytuuje pamięć i tożsamość wspólnoty.

75 B. Fraenkel *Pojęcie wydarzenia piśmiennego*, s. 72.

76 Por. również Ph. Artières *Akt graficzny i przemoc polityczna. Przyczynek do pojęcia „zamachu pismem”*, przeł. N. Dołowy, w: *Antropologia pisma...*, s. 83-92. Należy dodać, że patriotyczny odbiór Świątyni Sybilli nie zawsze stoi w opozycji do osoby legalnego, choć obcego, władcy. W długim i usianym wykrzyknikami wierszu wpisanym do księgi pamiątkowej przez Tadeusza Krajewskiego jedna zwrotka to panegiryk pod adresem cara: „Pod ręką Dobroczynną Monarchy Drogiego, Bezpiecznym już się teraz widzimy w swoim Domu, uwolnion jest od jarzma przemocy drugiego! Brat mu jego przewodzi sławny z dzieł i męstwa [...] Z tym Wodzem każdy Polak pewnym jest zwycięstwa [...]”. BN akc. 9570, s. 61.

77 BN akc. 9570, s. 76.

Abstract

Hanna Jurkowska

UNIVERSITY OF WARSAW

This Is What Writing Does: The Books at the Temple of Memory in Puławy and Their Creative Power

Jurkowska discusses the nineteenth-century guest books signed by visitors to the Temple of the Sibyl in Puławy, Poland's first museum. As an anthropologist of literacy practices, she re-contextualizes the entries and focuses the materiality and functionality of the volumes that contain the autographs. She also explores the visual strategies and performativity in the Puławy books, as well as the visitors' writing tactics, which revolve around national memory and identity.

Keywords

Temple of the Sibyl, writing tactics, cultural memory, performativity, materiality and
visuality of writing